

*Wszak ciało, podległe skażeniu, ciężarem jest duszy,  
a obcowanie ziemskie przytłacza ducha myślącego.*

*Z wysiłkiem tylko poznajemy to, co jest na ziemi,  
a z trudem wnikamy w to, co przed oczyma mamy.*

*A któż tedy zbada, co jest w niebiesiech?  
I któż pozna myśli Twoje,  
jeżeli Ty mądrości nie użyczysz  
i Swego Ducha Świętego nie ześlesz z wysokości?*

*O ześlij Ducha Swego, a wszystko odżyje,  
i odnowisz oblicze ziemi. (Ps. 104, 30).*

## PIEŚŃ WYGNAŃCA

Psalm 123.

**Do Ciebie oczy swe wznoszę,  
który mieszkasz w niebiosach.**

**Oto jak oczy niewolników  
na rękę swych panów,  
jak oczy niewolnicy  
na rękę swej pani zwrócone,  
tak oczy nasze patrzą  
na PANA, na Boga naszego,  
aż się zlituje nad nami.**

**O zlituj się, PANIE, nad nami,  
zlituj się nad nami,**

**bo nas tak bardzo karmi się pogardą.**

**Tak bardzo karmi naszą duszę  
szyderstwo wielmożów, pogarda zuchwalców!**

W psalmie 123 (według Wulgaty 122) zwraca się autor do Jahwy z gorącą prośbą o litość i miłosierdzie. Słowa: *zlituj się, Panie, nad nami* — *miserere nostri, Domine, miserere nostri* — wrywają się z jego piersi jako zew błagalny, z głębi duszy płynący, a wznoszący się aż ku niebiosom. Do liturgii przejęliśmy to gorące a rzewne wezwanie do Boga miłosiernego i tymi słowy modlimy się rano

ĩ wieczór w pacierzach kapłańskich (w preces ad Primam i Completorium), by ludowi chrześcijańskiemu wyprosić łaskawość nieba. Były to ulubione słowa modlitewne chrześcijan w dawnych wiekach, a kiedy hymn *Te Deum* rozszerzono wersetami z Pisma św., dodano doń również to krótkie, a w swej krótkości potężne wezwanie miłosierdzia Bożego.

Autor psalmu nie jest nam znany. Z tekstu samego tyle możemy wyczytać, że ułożył go pobożny wyznawca Jahwy, jako wygnaniec przebywający nad rzekami Babilonu. Otoczony jest ludźmi, żyjącymi w wielkim dobrobycie, który zawdzięczają wojnom zwycięskim. Rzecz oczywista, że zwycięzcy są dzisiaj pełni dumy i zuchwałości, że dla zwyciężonych noszą pogardę w duszy.

Dola wygnańców jest ciężka. Ale podnosi ich to na duchu, że czują się jedną rodziną. Jak autorczy innych psalmów pisanych w niewoli, tak i nasz autor, choć pisze o sobie, to jednak myśli o wszystkich swych braciach, o całym narodzie, skazanym na długoletnią tułaczkę i w imieniu wszystkich zwraca się o pomoc i wybawienie do Jahwy, królującego w niebiosach. Chętnie modlili się wierni w Starym Zakonie do Pana, mieszkającego na Syjonie w przybytku najświętszym, ale nasz poeta ku Panu w niebiosach oczy swe podnosi, ku niebiosom śle swoją prośbę, bo wie, że zburzony święty chram syjoński, że arka przymierza, ten wielki symbol obecności Boga wśród ludu swego, już nie istnieje. Ze słów: *który mieszkasz w niebiosach* — dla nas tak zwykłych i prostych — bije dziwny tragizm, smutna rezygnacja: nie masz Jahwy na Syjonie!

Ale Bóg jest w niebiesiech, a „ziemia cała jest podnóżkiem Jego stóp“. Tak przecież uczył już Izajasz (66, 1) i tymi słowy on w imię Boga lud pocieszał, a Ezechiel w wspaniałej wizji (1, 1—28) przedstawił majestat Boży, ażeby wygnańcy nie wątpili o potęgę i wszechmoc swego Pana.

A jakąż subtelność psychologiczną bije z psalmu! Cóż boli autora najwięcej? Nie samo wygnanie, nie roboty przymusowe, na które jeńców skazywano, ale poniżenie, w jakim się znajdują, pogarda, jaką okazuje zwycięzca zwyciężonym, i drwiny, z jakimi się spotykają codziennie. Jakże często do ich uszu dochodzą słowa pełne ironii: „*a gdzież wasz Bóg?*“ (por. ps. 78, 10). Ciemniejszy podziwia ich wiarę i zdziwiony jest nią, lecz gdy niewola z roku na rok się przedłuża, gdy niebo wyzwolenia nie zsyła, zaczyna kpić z ich postawy duchowej i dokucza im owym pytaniem szyderyczym. Inny psalmi-

sta, w innej żyjący niewclci, podobne przeżywa nastroje i daje im wyraz w tym oto wierszu (41, 4):

*Łzy są pokarmem moim we dnie i w nocy,  
gdz do mnie się mówi codziennie:  
a gdzież twój Bóg?*

A wiemy, że pogarda i szyderstwo głębsze zadaje rany, niż srogie tortury i krzywdy oczywiste.

Obraz, zawarty w porównaniu:

*jak oczy niewolników  
na rękę swych panów (zwrócone)...*

nastęrcza pewne trudności i dlatego niejednolicie interpretują go bibliści. Jeżeli jednak uwzględni się dokładnie i szczegółowo tło psalmu, obraz staje się jasny. Niepotrzebnie tłumacze psalterza zmieniali i zmieniają (także autorzy nowego przekładu rzymskiego) liczbę pojedynczą „rękę“ na liczbę mnogą „ręce“, co sprzeciwia się tekstowi oryginalnemu, który ma ja d (ręka). Otóż niewolnicy, pracujący ciężko w polu — tak należy obraz zrozumieć — spoglądają od czasu do czasu w stronę pana, czy ten im nie da ręką znaku do zaprzestania pracy. Wszędzie w świecie gospodarze nie tylko słowami, ale i podniesieniem ręki dają rozkazy robotnikom. To właśnie ma na myśli psalmista. Niewolnicy, potem zlni i zmęczeni, bo żar słoneczny im dokucza, już z sił opadając zerkają w stronę swego pana, czy się nie zlituje nad nimi i im już spocząć pozwoli. Zapewne, jak owi robotnicy w przypowieści Chrystusowej (Mat. 20, 12), mówią sobie: „*myśmy znosili ciężar dnia i spiekotę...*“ i czekają na zasłużony spoczynek.

I w Izraelu panowie nie zawsze się odznacznali humanitarnością wobec niewolników, a nawet księga Syracha (33, 25—30) żąda surowego obchodzenia się z nimi. Życie wygnańców równe jest życiu niewolników. I oni są w niewoli, a w niewolę ich oddał sam Bóg za grzechy i przestępstwa, jak im to zapowiedział przez Jeremiasza (22, 24—27): *Jakom żyw* (mówi Pan), *...oddam cię w rękę Nabuchodonosora, króla Babilonu, i w rękę Chaldejczyków...*“ Więc z niecierpliwością wyczekują dnia, kiedy Pan się znów ku nim zwróci i z nich zdejmie jarzmo niewoli.

Los niewolnicy podobny do doli niewolników. Za najcięższą i najniższą pracę uważano mielenie zboża na żarnach, którą to robotę stale wykonywały kobiety codziennie w rannych godzinach. Żarna te

składały się z dwóch podłużnych kamieni, przesuwanymi dłońmi. Był to duży wysiłek fizyczny, a im bielszej mąki żądała pani, tem dłużej trzeba było ziarno przecierać. Szmer poruszanych żaren był dość głośny, jak o tym kilka razy wspomina Biblia (Apoc. 18, 22), i dlatego gospodyni raczej ruchem ręki wołała dać rozkaz zaprzestania mielenia niż słowami, albo słowom jej towarzyszył ruch ręki. Jakże z utęsknieniem niewolnica zwracała oczy na panią, czy wreszcie skinieniem ręki nie zechce jej już uwolnić od tej roboty! Tak samo oto spogląda Izrael ku Panu, z tą samą niecierpliwością, z tym samym podnieceniem duchowym, wpatruje się w niebiosa, by ujrzeć znak, że Bóg już kładzie kres ich niewoli.

W liturgii psalm ten recytuje się we wtorki w czasie niesporów. Odmawiamy go, gdy słońce zachodzi, by sobie wyprosić miłosierdzie Boże na wieczór swego żywota. I my jesteśmy wygnańcami na padole płaczu, rwani tęsknotą ku ojczyźnie niebieskiej, i my jesteśmy jako uczniowie Chrystusowi, skazani na drwiny i pogardę, i my czekamy na znak ręki Bożej, pełni ufności, że skończy się kiedyś niedola ziemską i zacznie się dla nas życie wieczne w niebiesiech, do którego nas dopuścić raczy Bóg litościwy.

Do Niego przeto oczy wznosimy, do Niego wołamy: „*zlituj się nad nami, Panie, zlituj się nad nami*“.

*Ks. Aleksy Klawek.*

## KOMISJA BIBLIJNA O PIERWSZYCH ROZDZIAŁACH KSIĘGI GENESIS

J. E. Ks. Kardynał S u h a r d, arcybiskup paryski, wystosował do Stolicy Apostolskiej pismo w sprawie historyczności pierwszych rozdziałów Księgi Genesis.

Z polecenia Ojca św. wysłała Komisja Biblijna w odpowiedzi list następujący, który jest ważnym dla nas dokumentem i równocześnie dowodem, jak Stolica Apostolska pragnie egzegezie i apologetyce katolickiej dać podstawy ściśle naukowe.

Oto przekład listu:

E M I N E N C J O !

Ojcu św. przedłożono ostatnio dwa zapytania, dotyczące źródeł Pięcioksięgu i wartości historycznej pierwszych jedenastu rozdziałów księgi Rodzaju.

Jego Świątobliwość zechciał przekazać te zapytania Papieskiej Komisji dla Studiów Biblijnych. Zapytania te wraz z ich uzasad-